

Jan Andrzej Kłoczowski, *Ojciec nasz. Źródło modlitwy*, Poznań 2009, W Drodze, ss. 96.

Książka ta to podręcznik dla poszukujących. Tak w skrócie można określić treści w niej zawarte. Ojciec Kłoczowski tak zresztą definiuje swoją pozycję, która spełnia kryteria określone jej przez autora.

U źródeł jej powstania leżą rozmowy ze studentami oraz codzienne msze święte odprawiane dla nich w kościele dominikanów w Krakowie. Trudności w modlitwie słownej, o których wspominali rozmówcy autora, spowodowały, że postanowił on

napisać rodzaj podręcznika, z którego będą mogli korzystać wszyscy, którzy chcą głębiej zrozumieć Modlitwę Pańską, a także ci, którzy mają trudności z modlitwą „formułkami” – jak ją określali jego rozmówcy. Głównym zamysłem o. Kłoczowskiego było takie poszerzenie treści próśb „Ojcze nasz”, aby głębia w niej zawarta stała się oczywista dla każdego, kto wypowiada jej słowa.

Sama książka jest skonstruowana w kluczu próśb Modlitwy Pańskiej. Poszczególne rozdziały to próba rozwinięcia tych próśb w ich szerokim kontekście nie tylko biblijnym, czy teologicznym, lecz także filozoficznym i społecznym. W każdym rozdziale znajduje się kilka krótkich refleksji mającym na celu opisanie danej prośby z możliwie różnych punktów jej rozumienia. Punkty te, to jakby rozbłyśki różnych idei prezentowanych bardzo obrazowo. Autor stara się oddać tę obrazowość także w ich tytułach, np.: *Jak orzeł*, *Chleb jutrzejszy*, *Naiwni czy wierzący*.

Jednakowoż można powiedzieć, że brzmienie rozważań ojca Kłoczowskiego jest nieco kaznodziejskie. Odnosi się wręcz wrażenie, że są to jego kazania, co zresztą nie dziwi, jeśli pamiętamy genezę ich powstania. W trakcie czytania styl ów daje się we znaki, gdyż spycha nas bardziej w stronę języka mówionego, niż pisanego. Poza tym, język mówiony odnosi się do konkretnych słuchaczy, ma na celu interakcję z nimi, do czegoś chce ich przekonać. Kiedy jednak bierze się do ręki książkę można doświadczyć pewnego rodzaju dyskomfortu – ma się wrażenie, że autor nie mówi do mnie. Jest to widoczne tym bardziej, że poszczególne rozważania są okraszone cytataми zaczerpniętymi zarówno z Biblii, jak też z Ojców Kościoła czy *Katechizmu Kościoła Katolickiego*. Nie brakuje także (ale to już w samym tekście) odniesień do współczesnej poezji (*Prześłanie Pana Cogito* Z. Herberta), prozy (*Łaskawe* J. Littela), czy cytatów np. z Leszka Kołakowskiego.

Styl mówiony książki jest jeszcze bardziej wyczuwalny, jeśli się natrafia na moment, w którym autor dla wzmocnienia swoich wypowiedzi stosuje wykrzykniki, zaprzeczenia, zupełnie tak, jakby przemawiał publicznie. Dochodzi także używanie przez niego określeń trochę dziwnie brzmiących w książce, a nie rażących słuchacza w wypowiedzi słownej (nie bardzo wiadomo czemu miałyby służyć w książce). Mam tutaj na myśli określenia typu: „A te budynki, w których się gromadziliśmy i gromadzimy to (nie obrażając niczyich uszu) są takie oberże, w których przysiadam,

aby się posilić” (s. 28). Oczywiście mowa jest tu o kościołach. Nie znaczy to, że przytoczone powyżej przykłady użycia języka mówionego ujmują coś tej książeczce, jednak lepiej by się ich słuchało, niż się je czyta. Jan Andrzej Kłoczowski nie jest autorem, który musi pomagać sobie w komunikacji używając prowokacyjnych wypowiedzi, a niestety, niektóre z ich można tak zinterpretować.

Całość jednak przedstawiana się bardzo interesująco. Treści odmalowywane na kartach książki są głębokie i przynaglają czytelnika do refleksji. Nie da się przejść obok nich obojętnie. Autor ma zdolność zmuszenia słuchacza (czytelnika) do zajęcia stanowiska wobec tego, co mówi. Dlatego książeczka ta jest pozycją godną odnotowania i zauważenia.

Nie zadowoli ona jednak teologów, czy umysłów poszukujących ścisłej wiedzy czy to teologicznej, czy biblijnej. Mogą oni jedynie sięgnąć po nią w celu konfrontacji swojej myśli z myślą autora lub jako po źródło inspiracji do własnych przemyśleń.

Podsumowując, należy powiedzieć, że książeczka ojca Kłoczowskiego w dużym stopniu poszerza doświadczenie modlitwy „Ojcze nasz” o współczesne konteksty społeczne, a nawet polityczne, jakkolwiek jest to poszerzenie kaznodziejskie.

Ks. Jacek Wróbel SAC